

Krwawe rządy w Austrii.

Wysłany w świat ten krzyk rozpaczy posła i patrioty serbskiego, wypowiedziany na posiedzeniu Rady Państwa z dnia 19. października 1917 niech idzie i głosi hańbę tej tchōrzowskiej armii austriackiej, która bita i pędzona na wszystkich polach walki, gdzie jej nie szli z pomocą Niemcy — kradła, rabowała, paliła, niszczyła, a przedewszystkiem mordowała i wieszała. W myśl intencji swych zwyrodniałych, arcyksiążęcych wodzów i idiotycznych i krwi chciwych generałów. Mówiono w czasach napoleońskich, że każdy żołnierz francuski nosi w tornistrze buławę marszałkowską. Zamiany żołdaka austriackiego, tak daleko nie sięgają — on w tornistrze ma tylko w myśl instrukcyi kilka stryczków, aby uciekając z placu boju mógł po drodze wieszać starców, dzieci i kobiety — jako rzekomych zdrajców.

Mowca serbski przytacza tylko to, co widział na własne oczy, w czem sam uczestniczył, albo co wie napewne od osób wiarygodnych i udowodnić może świadkami. Teren tych c. k. zbrodni austro-węgierskich był tylko częścią ogólnego austriackiego obszaru wojennego. Posel mówi o Dalmacyi, Pobrzeżu i o krajach słowiańskich, na wschód od rzeki Dunaju. W Karyntyi i Krainie rządili, sądzili i wieszali inne c. i. k. katy umundurowane z gen. Bauerem na czele. W Bośni i Hercegowinie szalał madiar bar. Buryan wspólny minister aust.-węg. skarbu. Działy się tam straszne rzeczy, palono wsie serbskie a ludność mordowano, — od starca do dziecka, albo dla uproszczenia roboty topiono setkami w Sawie i Dunaju. Była tu widoczna tendencya wygubienia narodu serbskiego przez wojnę, choroby i głód. W południowym Tyrolu znęcano się nad włoską ludnością. Nie było dnia, żeby urzędowa gazeta w Trydencie nie ogłaszała konfiskat majątków, wyroków śmierci lub długoletniego więzienia. W Albanii, w pościgu za ustępującymi Serbami dopuszczały się bandy żołdaków austriackich zmęczone forsownymi marszami, rozwydrzone oporem ludności i głodem niesłychanych okrucieństw.

Tam był system tworzenia z tubylczej ludności albańskiej oddziałów ochotniczych do pomocy armii austriackiej. Silny oddział wojskowy otaczał nocą szczerlic całą wioskę albańską. Rano rozpoczęła się werbunek ochotników. Łapano wszystkich młodych, do broni zdolnych mieszkańców i odprowadzano do najbliższego austriackiego posterunku. Tam ich głodzono, pilnowano i ćwiczone w mustrze. Kto z ochotników próbował uciekać szedł pod sąd i ginął od kuli. System ten prosty, skuteczny, łatwy i tani; Szkoda tylko że w krajach bardziej cywilizowanych, jak Polska, Kongresowa, Włochy i Rumunia nie mo-

gła go zmyslna administracya wojskowa aplikować. Mroki dzikich gór albańskich okryły te zbrodnie armii austriackich i dobrotliwej arcy-czeskiej dynastyi. Świat o nich nie wie i nie prędko się dowie. Nie miało zresztą społeczeństwo polskie w Galicyi ani czasu, ani ochoty zajmować się obcemi nieszczęściami. My sami byliśmy dopiero co „oswobodzeni“ od rosyjskiej okupacyi. W ślad za zwycięską armią niemiecką, ciągnęli austriacy oswobodziciele. Rekwirowali i grabili gdzie mogli, kradli i rabowali a najwięcej wieszali. Węgierskie korpusy najczęściej dokazywały. Zdawało się, że to powtórny najazd Rakocznego z siedemnastego wieku! Obliczają cyfrę powieszonych obywateli przez sądy wojenne i bez tych sądów w pierwszym podniecieniu patryotyzmu austriackiego na 60.000 osób. Podpułkownik żandarmeryi Hayaned w odezwie do swych podwładnych wzywa ich wyraźnie do mordów (sofort niederschossen), a komendant miasta Lwowa generał Letowsky w ciągu dwumiesięcznego urzędowania powiesił we Lwowie dwa razy tyle ludzi jak wileński Murawiew w ciągu kilku lat! W Rudkach oddział honwedów wyprowadził dwunastu zabitych przegrodzi chłopów za miasto i zastrzelił wszystkich. W Przemyślu także oddział honwedów wpadł na konwój kilkudziesięciu ludzi prowadzonych pod strażą i wszystkich wymordował. Robiono dochodzenia, ale naturalnie sprawców nie odszukano (konnten nicht eruiert werden). Bezkarność była zapewniona umundurowanym mordercom! Wartość życia ludzkiego spadała jak wartość korony austriackiej!

W kraju zapanowała cisza. Dopiero z trubuny parlamentarnej berlińskiej odezwał się donośny głos socjalisty piętnujący rządy, czyny i zbrodnie austriackie. W kilka miesięcy później drugi socjalista zabił wystrzałem z rewolweru ministra-prezydenta Stürgka. Strzelał z zimnym spokojem, z rozmysłem jak do dzikiego, drapieżnego, a szkodliwego zwierzęcia. Nie śmiano powieścić mordercy. Opinia publiczna osądziła, że większym zbrodniarzem był minister niż morderca. A potem przyszła rewolucya rosyjska i trony mocarstw centralnych oparte na Bożej woli i Bożej łasce i na krzywdzie i ucisku ciemionych ludów zaczęły się chybotać. Na Burgu wiedeńskim i berlińskiej rezydencyi twarda ręka robotników pisze już swoje: „Mene Tekel Fares“. Zbliży się już dzień obrachunku, dies illa! dies irae Domini! i powtórzy się znów znane proroctwo św. Brygidy ogłoszone na kilka lat przed Grunwaldem: „Nadejdzie czas, że wylamane zostaną zęby wilkom i zostanie ucięta im ręka prawa i prawa noga im ochromieje, aby żyli i uznali występki swoje“.

MOWA POSŁA DRA TREŠIĆA-PAVIĆIĆA

wygłoszona w parlamencie dnia 19. października 1917 roku.

WYSOKA IZBO!

Nie z obawy zrzekłem się głosu ostatnim razem, jak to niektórzy złośliwie tłumaczyli, ale z całkiem innych powodów. Wiem wprawdzie z gorzkiego doświadczenia, że tu nietykalność i swoboda głosu jest tylko pałapką dla łatwownych. Mimo to będę przemawiał, bo mniejszy jest we mnie głos sumienia i obowiązku, niż ochota życia i życie mego narodu jest mi droższe, niż moje własne; bo wreszcie narczenie byłoby tenczoństwem i zdradzeniem ideałów ludzkości.

Pcnieważ jednak z mej celi więziennej musiałem niemal aż do progu śmierci odczuwać wpływ tych ciemnych sił, które tę straszną wojnę rozpętały, przeto oświadczam, że jeśli kiedykolwiek w jakiś sposób zniknę, to przyczyną tego zniknięcia nie należy bynajmniej szukać w niechęci do życia, choć dla mnie śmierć była od 3 lat pożądaną godną. Niestety muszę mowę swoją obliczoną na 2 godziny tak skrócić, by ją można było zmieścić w granicach pół godziny.

Naród nasz, postawiony w tej wojnie — jak zwykle — w pierwszej linii bojowej, wystawiony był na ogień huraganowy, aż do upływu ostatniej kropli krwi systematycznie starano się go wytepić na oczyszczonej ziemi — stryckiem, kulą, bagnietem, więzieniem, deportacją, konfiskowaniem, internowaniem, ewakuacją, sadem doraźnym, głodem, barakami obozowymi, umyślnie wywołanymi chorobami.

Atak niszczycielski rozpętao jeszcze przed wojną, po krwawym zamachu w Serajewie i pod osłoną władz zorganizowaną nagonką przeciw Serbom. Sklepy serbskie wszędzie zdemolowano i zrabowano. Już wtedy wymordowano wielu Serbów. Poseł Frank opowiadał w kroackim Sabor, że sześć policyj, w Zagrzebju nakłaniał go, by motłochowi kazał wymordować wszystkich przewodców serbskich.

Po wybuchu wojny rozpoczęto atak, by wytepić wszystkich południowo-słowiańskich patriotów. W całym kraju rozległ się jęk i groza, jakby zaraza wybuchła. Najęci dziennikarze „Naše Jedinstvo“ w Splicie na czele, wymyślali codziennie serbskie zamachy bombami na pociągi, parowce i inne transporty wojskowe, by usprawiedliwić drakońskie zarządzenia. Co było uczciwego narodowo uświadomionego, to aresztowano, konfiniowano, internowano, rujnowano, skazywano, tracono; co było za młode, lub za stare to rzucono na łup głodowi; resztę zteroryzowano, zdemoralizowano, zbeszczeszczono. W Dubrowniku jednego dnia aresztowano 75 osób. Rozległo się narzekanie, jakiego mury zaanego miasta nie słyszały od czasów wielkiego trzęsienia ziemi. Stare Ateny zbudowały na Akropolu ołtarz bogini miłosierdzia. Nadludzie wypędzili je z swego serca, jako szkodliwą słabość, z postanowieniem wytepienia wszystkich, co się przed nimi nie chce ugiąć. W tym celu wystawili listy proskrypcyjne, aby w danym momencie aresztować wszystkich przewodców, użyć jako zakładników i w ten sposób naród zmienić w helotów. Kiedy po 3-miesięcznym pobyciu w Marburgu przesłuchiwał mnie pewien audytor, tak się wyraził: „Nie wiem, o co Pana obwiniono, co Pan łatwo pojmie, jeśli Pan zda sobie sprawę, że jedynie tylko w Dalmacji, Istrii i Krainie zarządzono przeszło 5000 aresztowań“. Wyobraźmy sobie teraz, ilu ludzi aresztowano w Bośni, Hercegowinie, Krocacji, Sławonii i południowych Węzrach. Kiedy nas w Splicie setkami razem z pospolitymi mordcami wsadzano na okręty, kiedy nas w Riecy w takim deszczu, że na nas suchej nitki nie było, odprowadzono na dworzec, kiedy nas przez 3 dni i 4 noce wzięto przez Zagrzeb i Budapeszt do Marburga jako jeńców serbskich wystawionych na zniewagi madziarskiego motłochu, bicie kolba i przekleństwami madziarskiego żołdactwa, bez chleba, wody i snu — wtedy kilku z pośród nich eszalało, a jednego sam widziałem, jak

się z okna pociągu w pełnym biegu będącego rzucił w ciemności nocy i śmierci. Po tych 4 bezsennych nocach zamknięto nas w ujeżdźalni, z której później wywieziono przeszło 100 wozów gnoju. Na tym gnoju musieliśmy spać, dusząc się niemal od smrodu końskiego moczu. Widzieliśmy, jak żołnierze niosący nam zupe, pluli do kotła.

Nie będę tu mówił o Marburgu i Gracu, bo nie chcę mówić o osobistych męczarniach. Ale muszę wspomnieć lekarza więzienia w Gracu, radcę cesarskiego dra Hofmanna, który lżył biednych chorych i zwykle mawiał, że najlepiej było zdrajcom dać truciznę, jeśli nie chcą umrzeć śmiercią naturalną.

Niektórzy jednak ulegli męczarniom w Marburgu i Gracu, jak biedny Danić, Pušgarević, Bušić, który w dniu swego pogrzebu otrzymał dekret znoszący jego konfiniowanie.

O wiele sroższy był los internowanych w Mostarze, Doboj i Aradzie. O Mostarze informowało mnie 2 nacownych świadków, którzy później razem ze mną byli zamknięci w Marburgu, a mianowicie poseł na sejm krajowy Ivo Lupis i publicysta Demić.

W Mostarze spało się w podziemnych ubikacyach na gołej ziemi i to gromadnie między złodziejami, zabusiemi i cyganami. Kubel zawartością swą aż nazbyt obfita zwiłżał ziemię, na której trzeba było spać i jeść.

Lecz najstraszniejszym zjawiskiem tej jaskini był jej dozorca, osławiony feldwebel Gaspar Scholier, który ze swym żelaznym kijem, zwanym „Kronprinz“ odwiedzał nieszczęsnych częściej, niż oni sobie życzyli, aby na oślepie rozdzielać rązy na głowę i plecy. Krew zalewała twarz nieszczęsnego. Zbytecznym jest wspominać wyzwiska, które przytem miały demoniczne wrzeszczaco. Tylko pieniędzmi można było na krótki czas uspokoić wściekłość tego cerbera. Między cierpiącymi znaleźli się też Rinda Radulović, redaktor „Narodu“, ortodoksyjny duchowny Tichy; ci obaj zmarli potem wskutek tych udrczeń. Ponieważ Tichy dał nieco ze swego chleba głodnym, za to Scholier tak go obić „Kronprinzem“, że Tichy zemlał. Pod ciosami zalały się krwią jego plecy i piersi, z których kawał skóry został zerwany. Umarł jak prawdziwy męczennik.

Później pozostali przy życiu zaawansowali na wyższe piętro. Tu zamknięto tych, których przeznaczono na zakładników. Zakładnik i zdrajca — to były synonimy. Zwykłych rabusiów i morderców traktowano bardziej po ludzku. Na zakładników brano tylko najlepszych, najinteligentniejszych. Niewielu zbyło się tej roli z całą głową. Nieszczęsnych na rozkaz oficera sprowadzano z pietra na dół i oddana dwom mużulmanom, uzbrojonym od stóp do głów. Oficer powiedział do nich półgodzinne kazanie, w którym wymienił wszystkie przypadki, w których musieli zakładników zastrzelić. Za najmniejszy szmer bagnietem w pierś; jeśli gdzie w lesie padna strzała, pał mu kule w łeb. Ruszy się na lewo — zabij go, ruszy się na prawo — zamorduj go. A eskorta mużulmańska nie potrzebowała tej zachęty wcale. — Wybór zakładników odbywał się w nocy. Straszna postać feldwebela Scholiera, otoczona bagnietami, jak świecami przy katafalku, wchodziła bez głosu i szukała ofiar tygrysim wzrokiem. Jak towarzysze Odysseusza w jaskini Polyfema czuli palce potwora, stukające najtłuszczej szych tak ci nieszczęsnicy czuli spożerzenie swego ciała. Niektórzy świdli w tej jednej nocy. Wzorał młodzi ludzie, w kwiecie wieku, dziś złamani starcy. Kto się chciał ratować, ten ruchem rąk musiał pokazać, ile gotów jest ofiarować, aby życie na kilka dni przedłużyć. Wybór na zakładnika równał się niemal wyrokowi śmierci.

Setki ludzi straciło życie jako zakładnicy. Wymienię tylko dwóch: Na stacji Raštelice rozstrzelano, bez procesu niejakiego Damića. Koło teru Debeji-Turla zamor-

dowano bez procesu duchownego Gjeorgje Petrović.

Z Mostaru przewieziono meszcząsnych do Aradu, gdzie już tysiące z Bosnii, Hercegowiny i Syrii żywcem pochowano. — Podróż odbywała się wśród przekleństw, groźb, płań, kamien rzucanych i innych udreżeń ze strony madziarskiego mołochu.

Głodnych, nagich, spragnionych snu wpędzono jak trzode do kazamatów twierdzy wśród ciosów kołb i kłucia bagnietem. Roili się tam miliony pluskw i pehel, tak, iż znużeni zbudziwszy się, wkrótce znaleźli swe ubranie pokryte robactwem.

W długich podziemnych kazamatach nie było zimno. Ludzi tam tak natłoczono, że powietrze przesycone było zawsze jak w parówce ciepłą parą, a lampy elektryczne świeciły jakby przez mgławicę. Ponieważ musieli spać po obu stronach tunelu, a ten był za wąski, więc nigdy nie mogli się wyprostować. W ten wybuch tyfus plamisty, nazwany przez chorych z humorem szubienicznika „tunelitis terribitis“ (choroba tunelowa szubieniczna). Umierało najpierw po dwu, trzech, wkrótce potem masami. Ale że już było zimno, więc ściągano niebeszczykiem ubrania, a dawano je żywym, nagim. Nieraz żywi i umarli leżeli obok siebie całą noc. Nieraz wpełzali gorączkujący w słomę i tam gdzieś w kacie zamierali, gdzie ich dopiero po 4 dniach znajdowano dzięki trupiejności. Zwłoki rzucano na wóz kupami. Na czele orszaku pogrzebowego stawał cygan z krzyżem w ręku, a cynicznym uśmiechem na ustach, a madziarscy żołnierze wrzeszczeni radośnie koło wozu, (okrzyki!) jakby schwyтали masę wrogów. (Okrzyki.) Prawdziwy sabbat czarownic, który serce widzów przejmował drżeniem i grozą.

Pożywienie było tak wstrętne, iż niektórzy całymi dniami głodowali, bo ich żołądek wzbraiał się przyjąć taki pokarm.

Wody do picia nie było, ale alkoholu dosyć, bo na nim robił dobry interes feldwebel Romer. A nieszczęśnicy pili, aby się otumanić, zapomnieć o życiu, aby z zarażonego powietrza, ze zgnilej i bakcykami tyfusu impregnowanej słomy przedzej p ocyzrdźmiejznpOsoug!u pregnowanej słomy przedzej przyjąć do zimnej ziemi.

Zmarłych w Aradzie szacują na 3 do 4000 ludzi. Niektórzy zmarli już po opuszczeniu Aradu, wskutek wycierpianych tam mąk, jak kupiec Kondić z Gradyski, który jeszcze na tyle miał sił, aby dojść do domu i umrzeć na własnym łóżku.

Jako świadków tych okrucieństw przytaczam wiceburmistrza z bośniackiej Gradyski, Gorgie Gjurić, lekarzy Vladimira Kujundzić, dr. Bokonić i dr. Iwo Malić, których internowano w Aradzie.

Jeszcze gorzej było w Doboju. Jego okolice to największe nekropola niewinnych ofiar w tym strasnym czasie. Dnia 27 grudnia 1915 przybył tam transport serbskich i czarnogórskich jeńców, a z nim wielu Bośniaków i Hercegowińczyków, którzy musieli opuścić swe miejscowości na granicy. Wszyscy — kobiety, starcy i dzieci — jechali w otwartych wozach, przyczem cierpieli strasznie od głodu, pragnienia i zimna, ale to jeszcze było stosunkowo lekką męką, wobec męk, że w tych samych wozach odbywać musieli swe naturalne potrzeby — kobiety wobec mężczyzn. (Słuchajcie! słuchajcie!) Internowano ich w barakach, które dawniej służyły na szpitali żeński i infekcyonowane były chorobami końskimi, nosacizną, a nigdy nie były desinfeceyonowane i czyszczone, a pełne gnoju.

Do każdego baraku wchodziło 1500 ludzi. Spali na gnoju bez słomy. Wkrótce zaczęła grasować dezynteryja, tyfus, czarna ospa i cholera. Wszędzie roilo się od robactwa wszelkiego rodzaju. Wtedy ulitowali się dozorczy, kazali kobiety rozebrać do naga i zabawiali się strzyżeniem włosów na głowie i na genitaliach wśród serce rozdzierających jęków nieszczęsnych ofiar, aby im wreszcie genitalia radwałnie, własnoręcznie wysmarować jakąś maścią. — Tak wielką była troska o ich czystość. (Okrzyki!).

Ponieważ pofunny rozkaz komendy wojskowej w Sarajewie nakazywał najostrejsze i drakońskie postępowanie z internowanymi, przeto robiono wszystko możli-

we, by się jak najprędzej jak najwięcej pozbyć. Głód wydał się najlepszym do tego środkiem. Kobiety z 4 lub 5 dziećmi otrzymywały jeden chleb komisny na 5 dni. Nie dano im masek do jedzenia, więc musiały sobie przynosić w brudayen blaszkach konserwowych. A co za zupa! Kiedy lekarz dr. Geber zobaczył tę zupę i kazał wylać 3 puszek, aby jej zawartość zobaczyć, oświadczył, że nawet swoich bućków nie opłukałby w takiej zupie. — Dzieci jęczały, żądając od matek chleba, a te dawkały tylko łzy. Zdarzało się nieraz, że matka już zmarła, a dziecko starało się ją zbudzić i żądało chleba.

Umierało najpierw po 15, 20 dzienniu. Dnia 5 kwietnia 1916 zmarło 92. (Słuchajcie! Słuchajcie!). Zwłoki przewożone w otwartym wozie w biały dzień przez ulicę Doboju ku największemu przerażeniu ludzkości. Według oceny wiarygodnych ludzi strachno tu życie ponad 8000 niewinnych ofiar. Na świadków tych okrucieństw w Doboju mógłbym przytoczyć masę ludzi. Niech starczy nazwisko proboszcza Stanko Trunić.

Autokrata Bośni, generał Potiorek zarządził, by wszystkich Serbów Bosnii i Hercegowiny wypędzić za granicę. — Rozkaz jego spełniono sumiennie, a kto się sprzeciwiał, tego mordowano. Mieszkańców wsi Sirće wszystkich — młodych i starych — uprowadzono. Kiedy przyszl do gór Rudo, zatrzymała się eskorta wojskowa. Rozkazała nieszczęsny, by każdy sobie własny grób wykopał, a potem spokojnie się do niego położył. Niektóre matki kładły się w grób z dziećmi. Poem ich rozstrzelano, nie naraz, ale po 15 dniach jeszcze musieli zastrzelonych ziemia przysłać, by żołnierzem pracy oszczędzić. (Okrzyki!).

Przy Semizovac w listopadzie 1914 zamordowali żołnierze na rozkaz leutnanta 16 najpoważniejszych gospodarzy i popa Trizko Maksymović, a to na podstawie „później wydanego i zatwierzonego wyroku śmierci“.

W Celebić, powiat Feba, wymordowało żołdactwo bez procesu męską ludność od 14 do 60 roku życia. Duchownego ich Vladimira Popovića powieszono jako zakładnika.

Zdaniem posła bośniackiego Kosta Majlića w Sarajewie zamknięto w garnizonowym więzieniu ponad 10 tysięcy ludzi, niezliczoną ilość powieszono.

We wrześniu 1914, w dwa dni po odwrócie wojsk serbskich ze wsi Kupinowo, weszły madziarskie oddziały do tej miejscowości, znanej w naszych ludowych pieśniach. Wszystkich dorosłych mężczyzn zaraz zamknięto. Następnego dnia w kilku wozach powieziono ich do Brčka w Bośni. Kiedy się znaleźli koło cmentarza, rozkazał komendant patrolu pewnemu woźnicy pojechać na cmentarz, podczas gdy inni jechali dalej. Potem ustawili żołnierze pięciu najpoważniejszych w jednym szeregu i aby oszczędzić nabożów, zakłuli ich bagnietami. Tych pięciu padło na ziemię, ale jeszcze żyli. Błagając i łkając prosili o zlitowanie się, żołnierze dali im ostatni cios bagnietem. Imiona tych pięciu to: Miga Radosaeljević Šaban, burmistrz Kupinowa, Grmuša, Ljupko Vlašić, Nikola Ralić i Mezinjamin. Dodajmy do tego, że oddziały te, opuszczając Kupinowo podpaliły 20 domów, tak że nieszczęśni opuszczając ulubioną siedzibę zastali ulice iluminowane pożarem swych domów rodzinnych.

Nadleśniczy majątności gminy Piotrovaradyn, Obrad Peićić został zdradziecko zastrzelony przez żołnierzy w swem mieszkaniu przez okno.

Proboszcz Steva Jovanović Ravin z Donji Tovarnik został przez żołnierzy uprowadzony ku Irig. W tem spotkali ich dwaj oficerowie, którzy coś szepneli do ucha feldweblowi. Proboszcza urrowadzono na bok i zastrzelono. Duchownego Boško Nomirowić z Brestać w Syrmii powieszono bez procesu wraz z burmistrzem i sekretarzem gminnym, a pote mwszystkich 3 spalono. — Proboszcza Dujanovića, nauczycielkę i 5 innych ludzi z Beska uprowadzono do Piotrovaradynu i tam wszystkich wymordowano. We wsi Golubinci zapędzono mieszkańców na podwórze szkoły i tam żołnierze wystrzelali ich jak zające przy nagence wśród serce rozdzierających jęków i krzyków. Wymieniam tylko nazwiska inteligentnych ludzi, bo nazwiska wymordowanych chłopów są niezliczone. Ludzka fantazyja nie podobałaby wy-

mienie wszystkie sposoby, jak ich wymordowano. Ostrzeżano ich narozwaznie maszynowymi, topiono w Sarajewie, wieszano na drzewo siana, który potem podpalano. Wiele potem zostało zgornianych, jako lup wron.

W jednym zamordowano we własnym domu profesora Dusana Savicia, zabowano mu 50,000 K, a zwiózł jego rżucno do Danaju. W okolicy Zubci w Piercogowinie powieszono bez procesu na początku wojny 82 Serbów, w treście w całości 103, z tego 59 na tej niezłej podstawie, że byli rżucni powazanymi; we Poca 71 z tego samego powodu. Liczby powieszonych w Sarajewie, Bielewie, Srebrenicy, Zverniku, Artovacu, Wysszegradzie, dnoku itd. nie moge podac, ale tylko wiem, że tam sircycka nie oszczedzono, skoro jeden jedyny batalon węgierski wyslany ze Sarajewa nad granice, wziął ze sobą 1000 meków sircycka. W Donja Lupa wiślano na górzach ponad 500 serbskich trupow. Całe pogranicze serbsko-czarnogorskie zostało wyludnione i w pustynie zamienione, jak Palatynat za Ludwika XIV.

General Petiorek sam podobno podpisal 500 wyroków śmierci. (Słuchajcie! Słuchajcie! Żywe okrzyki!)

Z Dalmacyi wymienię tylko 3 niewinne ofiary. Kapitan okrętowy Adgia z Crebie został powołany do Catara w charakterze świadka przeciw drugiemu komendantowi jego okrętu Szrenitciewi. Dopiero dzień przedtem przybył on do swej żony, która była w stanie błogostawionym i zaledwie miał czas ucałowac swe dwuletnie dziecko. Szrenitcica oskarżył maszynista tego samolotu, osobisty wróg, o zaradę stanu i serbońskie zamiary. Cytanu sędziow, czy slyszal takie wyroki? Adgia zaprzeczył, a przyznał, że czasem przy stole kłótkowano stronnictwe postępowanie rządu austriackiego wobec południowych Słowian. Następnie i jego oskarżono i po 3 godzinach rozstrzelano. Nadarmo zaklinał się i wykazywał swą niewinność; sam osobiście musiał iść do swym pogrzebem. Przed nim niesiono mary, a ślad śpiewal pieśni pogrzebowe. Kilkakrotnie padł orzadły i musiano go wlec, aż kule položyły kres jego młec. (Żywe okrzyki!)

Ten sam los ugodził Onisima Popowicia, którego los jest ogólnie znany.

Lekarz dr. Vranjican został aresztowany, pod zarzutem, że chorych Serbów, którzy przyszli do miejsca leczniczego Hvar leczył za sumienie, że zatem jest Serbofilem. Zamknięto go w twierdzy w Sarajewie. Jego meczeństwo w twierdzy musialo być nie do opisania, skoro potem kiedy uznano jego niewinność i puszczone wolno, zabił się sam w hotelu Sarajewskim w stanie zupełnego rozstroju umysłowego. A był to silny, wspaniały mężczyzna i charakter, nie zdradzał nigdy słabosci ducha, ale tak głęboko wpojono mu w serce w więzieniu wstret do życia, że popełnił samobójstwo, zapominając o młodej żonie i dwojgu małych dzieciach.

Ewakuowani z Istrii umierali masowo z głodu, zimna, tyfusu i innych chorób w Lipnicy, Gmünd, Möllersdorf. Duchowny z Istrii Ljubomir Mikolic ogłosił w kroackich pismach, że on jeden poległ i pogrzebał w Gmünd, Möllersdorf przeszło 2000 zwłok ewakuowanych Kroatów z Istrii. Pewien naczynny świadek opowiadał mi, że widział jednego dnia w baraku w Lipnicy 41 zwłok kroackich dzieci.

Medyk Baica Martinovic z Czarnogóry opowiada, że widział przeszło 8000 ewakuowanych Kroatów z Istrii umierających w Styrii.

Jak w południowych Węgrzech srożono się nad Serbami, to najlepiej wykaże fakt następujący: Oberleutnant rezerwowy Mario Minach, w cywilnym życiu urzędnik policyjny we Fiume, został stawiony przed sąd wojskowy w Temeszyarze, ponieważ w służbie w Plećice nad Dunajem (Keyepallos) kazał zgładzić 3 Serbów. Skarga zarzucała mu nie mord, ale nadużycie władzy. Oskarżony jednak oświadczył (porównaj akt urzędowy. 1293/15), że nie trzech, ale co najmniej 303 Serbów kazał zgładzić, ale z czystego patriotyzmu. Uwolniono go, urzędowo przeniesiono nie do linii, ale do służby etapowej, a po kilku miesiącach otrzymał order korony. (Okrzyki!)

Całą Serbię i Czarnogórę radykalnie spłodowano, spustosżono niezliczoną ilość, mieszkańców wymordowa-

wano, zgwałcono, zhańbiono. Widziałem i slyszalem na własne uszy, jak w restauracji „Hiroter” w Gracu, pewien oficer pokazywał kolegom srebrne tabakierki, cygarnice, złoty medal najwyższego czarnogorskiego ordera mios Oblic, całe garście serbskich banknotów i inne kosztownosci. Na pytanie, jak doszedł do tych rzeczy, odpowiedział z tryumfującym uśmiechem: „Samo przez się rozumie się, wszystko rekwirowane”.

Sroakiem do wytepienia naszego narodu to głód, który rozmyślnie w naszych krajach potęgują. Głód w Dalmacyi jest już tak wielki, że urzędnicy pocztowi kradną wszystkie paczki, w których domyslają się srodków, żywnosci. Rozkład rośnie z dnia na dzień, anarchia puka do drzwi.

Każu chlubi się, że obronił Dalmacyę przed wrogiem i przychodzą deputacje z Dalmacyi, aby za to dziękowac. Gdyby jednak lud mógł mowic, powiedzialby: „Nie potrzebujemy takiej obrony, która nas skazuje na śmierć głodową. Wiemy, że nie nas, ale naszego kraju broni się, aby po wyludnieniu go mogli służyć niemieckiej kolonizacji. Dziękujemy za ta takie objęcie boadziela. Dlaczego nie pozwalacie, by nam w biedzie pomogli nasi bracia z Krocacyi? Dlatego, ponieważ wywozicie żywność z Krocacyi do Niemiec, b więcej kochacie Niemców, niż własnych obywateli państwa, jeśli ci są Słowianami.

W Dalmacyi urzędnicy polowania na 12-letnich chłopców, aby ich potem używac w Albanii, jako prowadzących ucznych zwierząt. Jest to najstraszniejsza scenana jaka sobie można wyobrazic, jesli przynodzą żandarmi, przeszukują domy i wydzierają matkom dzieci z ramion. Szczęsnwi ci, co zawczasu zdolają uniknąć w góry. W Saccie widziano, jak porywano matkom 12 do 16-letnie dzieci, wtrącano je w przygotowane wozy, jak bydło wśród rozdzierającego płaczu dzieci i matek. A jeśli takie dziecko szczęśliwie zbiegnie, ależ znowu zostanie pochwycone, wtedy oskarżają je i skazują jako dezertera.

Jako przykład wymieniam dieciakiego Elę z Krasvoru koło Sina, 12-letniego chłopca, którego tak pochwycono, a potem oskarżono, 13-letniego jedynego syna niejakiego Petara Jurela, biednego epiletyka z powiatu Sinj, który 2 lata leżał chory, tak porwali żandarmi, posłali do Cetynii, gdzie umarł jako robotnik.

Choć rozporządzenie cesarskie zezwala na rekrutację dzieci, które już skończyły 17 rok życia, mimo to żandarmi chwytają nawet dwunastolatków, a burmistrzowie milczą, bo mają do tego osobiste powody.

Mogabym przytoczyć niezliczone wypadki, ale na to nie ma czasu. (Okrzyk posła Kaliny!).

Z tych wszystkich powodów wzywam Cję, Austro, w tej przełomowej chwili przed trybunał historii świata. Twoi własni obywatele niech Cję sądzą. Dlatego wnoszę następującą rezolucję:

„Izba posłów ma natychmiast ze swego łona wybrac komisje, w której wszystkie stronnictwa znajdą proporcjonalne zastępowo, złożoną z 25 członków, która ma oszczedac poufanie słowiańskie kraje i de visu et auditu statystycznie, po sumiennych badaniach stwierdzic:

1) Ilu ludzi na podstawie wyroku śmierci zgnadzono?
2) Ilu ludzi bez procesu zamordowano w rozmaity sposób?

3) Ilu ludzi z politycznych względów i na ile lat ciężkiego więzienia skazano?

4) Ilu ludzi internowano?

5) Ilu ludzi konfinowano?

6) Ilu ludzi ewakuowano?

7) Ilu ludzi zmarło w obozach koncentracyjnych, więzieniach i barakach internowanych z głodu i chorób?

Komisja ma sumiennie stwierdzic wszystkie szkody materialne, rabunki, niezapłacone rekwizycje i inne karogodne czyny we wspomnianych krajach i ma złożyc z tego sprawozdanie Izbie poselskiej, aby ta mogła uchwalic odpowiednie odszkodowanie pokrzywdzonym, a winnych — w pierwszym rzędzie odpowiedzialnych ministrów przykladnie ukarac. (Potakjwaniam).

(Dalsza część projektu rozwija ogólne zasady przyszego roku).

